



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 29 (775) 22 lipca 2018 r.

Zbliżamy się ku końcowi...



Zbierzcie pozostałe ułamki...

Zbliżamy się ku końcowi...

W dobie dzisiejszej nikomu nie trzeba tłumaczyć, jak wielką rolę spełnia prasa, w tym katolicka. Obok dobrych, znanych tygodników katolickich, nie małą rolę odgrywa prasa lokalna, w tym gazetki parafialne. Można je porównać do niedzielnego, dodatkowego kaznodziei, który głosi słowo Boże i przekazuje szereg istotnych rozważań na różne tematy. Chodzi przecież o pogłębianie swojej wiary, o bardziej świadome przeżywanie swojego chrześcijaństwa. Tak było w przypadku naszej, własnej parafialnej gazetki, której tytuł brzmi „Góra Przemienienia”, aby tytuł ten współbrzmiał z tytułem naszego kościoła. Pierwszy, niezależny tytuł, ukazał się 20 lipca 2003 roku. W artykule wstępnym, niejako programowym, zapisałem: „Tuż przed Nawie-

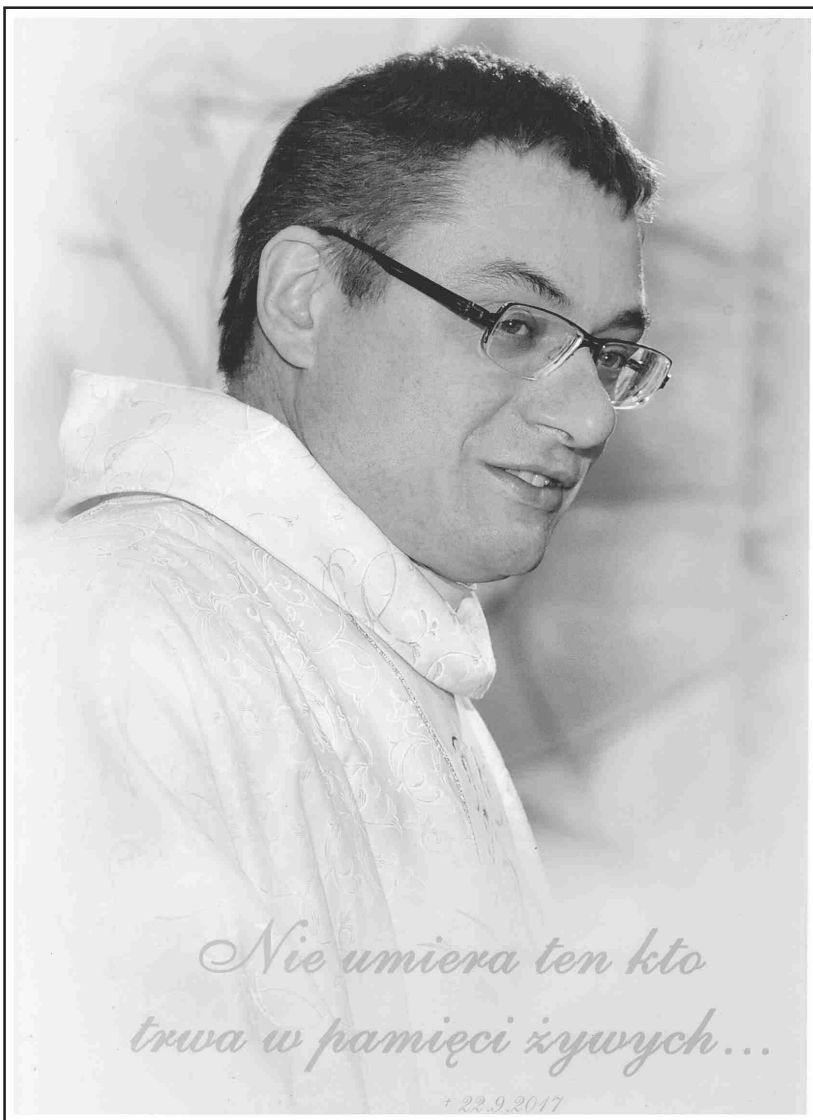
zieniem Matki Bożej w Znak Jasnogórskiego Obrazu, chcemy wydawać swoją własną gazetkę parafialną, która w szerszym zakresie informowała by o życiu naszej parafii”. Motywując tytuł: *GÓRA PRZEMIENIENIA*, napisałem m. in.: „Chcemy, aby nasza *Góra Przemienienia* zachęcała i prowadziła na wysoką górę duchowej przemiany każdego z nas”. Dziękowałem też za współpracę z tygodnikiem wydawanym wspólnie z Ojcami Franciszkanami *Głos Ziemi Sanockiej*. Wytrwaliśmy do dziś, tj. do 22 lipca 2018 roku, czyli piętnaście lat. Na tym numerze zakończymy wydawanie tej naszej gazetki. Zapewne przyzwyczailiśmy się do niej, jak przyzwyczajamy się do kogoś bliskiego i nam drogiego. Dziś nadeszła jednak pora rozstania.



W tym miejscu pragnę podziękować wszystkim, którzy przyczyniali się do ubogacania poszczególnych numerów gazetki swoimi przemyśleniami, którzy dzielili się swoim czasem, którzy nie bali się coś napisać, przekazać. Nie jestem w stanie podziękować wszystkim indywidualnie, ale ogromne zasługi w jej wydawaniu położył śp. ks. Tomasz Grzywina. Dziękuję wszystkim Czytelnikom za to, że zechcieli czytać teksty tam umieszczone.

Nie wiem jakie będą dalsze losy tej gazetki. Wiem, że wymaga to nowego spojrzenia i większej liczby współpracowników, gdyż w pojedynkę czy w dwójkę będzie bardzo trudno. Wydawanie gazetki co tydzień wymagało ogromnie dużo czasu. Myślę, że mój Następca też pomyśli o jej wznowieniu czy innym tytule. Jednak na zapoznanie się z życiem parafialnym będzie wymagało czasu, przemyśleń. Tego nie można będzie zrobić z tygodnia na tydzień. Nowy ksiądz proboszcz i dziekan, dr Roma Froń z pewnością pomyśli też o gazetce, bo jestem przekonany, że będzie go stać na to, czego z serca mu życzę. Zawsze tak jest, że wraz z przyjściem nowego księdza proboszcza, rodzą się nowe nadzieje i nowe oczekiwania. Niech one się spełniają. Niech nasza parafia rozwija się, przyciąga wiernych swoim poziomem, kultywowaniem dobrych tradycji patriotyczno – religijnych, głębią wiary i gotowością do służby.

**Ks. Andrzej Skiba,
wkrótce już były proboszcz**



Chciałbym...

Dobiega końca czas mojej pasterskiej posługi w parafii *Przemienienia Pańskiego* w Sanoku. Jako proboszcz przechodzę na emeryturę. Kiedy myślą przebiegam prawie 20 lat proboszczowskiej posługi, to myślę, co chciałbym zostawić mojemu Następcy, ks. dr. Romanowi Froniowi. Nie będę wyliczał spraw materialnych, gdyż o tych pisałem parę tygodni temu. Nie będę pisał o poziomie religijnym Parafian, ale pomyślałem: co chciałbym zostawić mojemu Następcy, aby zechciał i na to zwrócić uwagę. Przepraszam, że wskazuję trendy duszpasterskie, ale są to drobiazgi, właściwe pewnie każdej parafii, ale bardzo ważne w funkcjonowaniu religijnym wspólnoty wierzących. Dlatego:

Chciałbym:

- aby nasi wierni przychodzili punktualnie na Msze święte;
- aby wchodząc do kościoła w czasie Mszy świętej, a szczególnie podniesienia (okazania Świętych Postaci) uklękli (ci, którzy mogą), albo zatrzymali się, bo przecież słyszą głos dzwonka lub widzą, co kapłan robi w danym momencie, bo idąc przyspa-

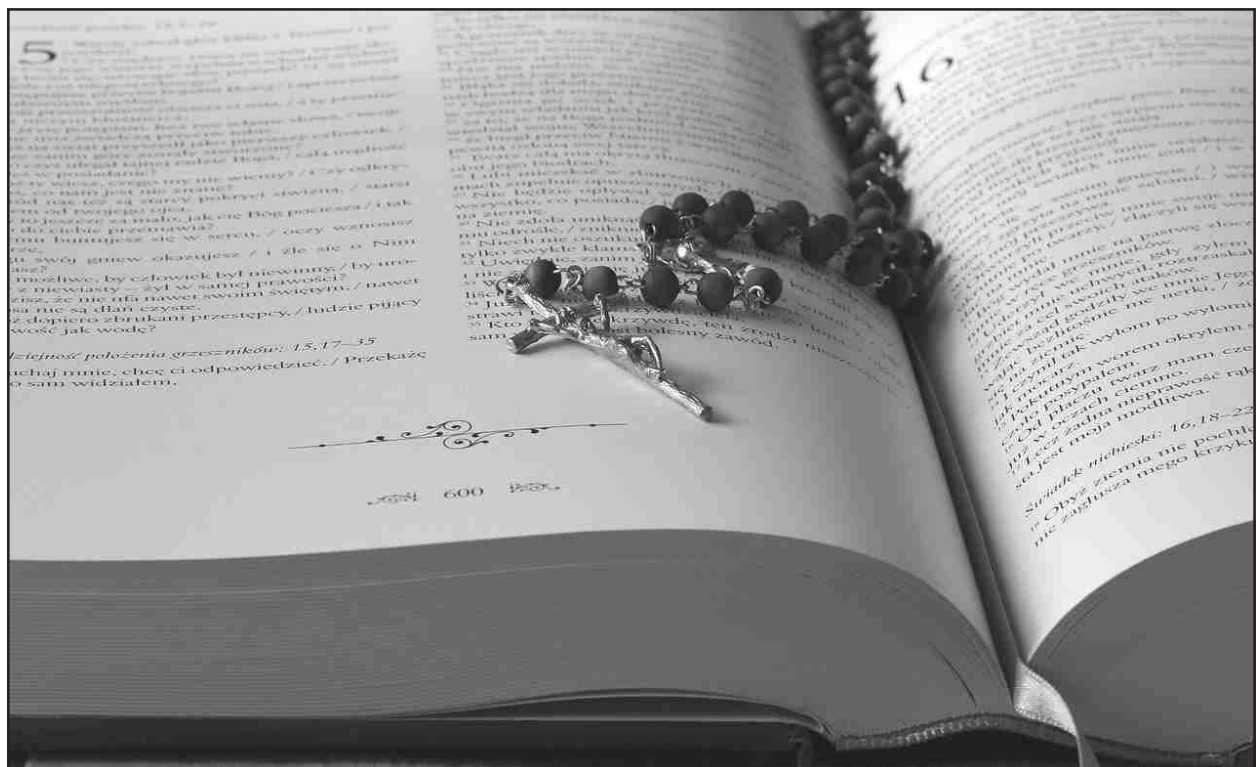
- rzają innym roztargnień;
- aby przychodząc do kościoła pobożnie uklęknąć i zmówić pacierz, przywitać się z Panem Jezusem;
- aby przyklęknąć, a nie siadać na bu-tach;
- aby w czasie procesji z Najświętzym Sakramentem przechodzący ulicą nie udawali, że niczego nie widzą, żeby nie rozmawiali głośno przez telefon, żeby nie uciekali w boczną uliczkę, żeby z głowy zdjęli czapkę, kapelusz, żeby wtedy nie rozmawiali głośno, nie śmiali się;
- aby nie wstydzi się swojej wiary (chyba, że są to ludzie niewierzący);
- aby kierowcy samochodów zatrzymali się z szacunkiem dla Jezusa, a nie słuchali głośnej muzyki;
- aby na przystępujących do Komunii świętej w czasie Mszy świętej nie trzeba było czekać: podejść czy nie podejść, kto pierwszy;
- aby znak krzyża, żegnanie się, było wyznaniem wiary, a nie jakąś mi-gawką;
- aby jak najwięcej wiernych pokochało modlitwę różańcową i różne nabożeństwa, jakie są w naszej parafii;
- aby jak najwięcej wiernych przycho-dziło we środy na nawiedziny Jezusa

- w Najświętzym Sakramencie;
- aby przechodząc obok kościoła czy to uklonić się, może przeżegnać, może wzbudzić jakiś akt wiary, choćby zdjęć czapkę czy w jakiś inny sposób wyrazić swoją wiarę;
- aby więcej wiernych należało do grup parafialnych;
- aby w każdym domu było czytane Pismo Święte, była obecna prasa katolicka;
- aby z lenistwa nie opuszczać niedzielnych Mszy świętych, ale dawać czytelne świadectwo wiary.

Tych „chciałbym” byłoby o wiele więcej, ale w tym miejscu chcę już po raz ostatni jako proboszcz, zwrócić na to uwagę. Gesty, choćby najdrobniejsze, dają świadectwo naszej wiary, a tego wymagają dzisiejsze czasy.

Tym, którzy czytali naszą gazetkę *Górę Przemienienia*, z serca dziękuję, jak również wszystkim, dla których słowo Boże nie było obojętne. Niech mój Następca porwie swoim zapałem i gorliwością tych, którzy czekają na powiew nowości czy płomiennego ducha. Tego z całego serca Mu życzę, bowiem ma odpowiednie walory serca oraz intelektu.

Ks. Andrzej Skiba



Neoprezbiterom...i nie tylko „Kapłanów swoich dał nam Pan...”

MARYJA ZASŁUCHANA W SŁOWO BOŻE

Będąc w sanktuarium w Kalwarii Pałuckiej w czasie modlitwy przed cudownym Obrazem, popatrzmy na Matkę Bożą tam tronuującą. Prawe ucho ma odsłonięte, jakby nastawione na słuchanie. Papież Paweł VI 2.02.1974 roku, wydał adhortację apostolską „O należytych kształtowaniu i rozwijaniu kultu Najświętszej Maryi Panny”, gdzie wśród licznych tytułów jakimi Maryję obdarowywali Ojcowie Kościoła, na pierwszym miejscu wymienia, że Maryja jest „**Dziewicą słuchającą**” (n. 17). Nieraz powtarzamy za św. Pawłem: „wiera rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17).

Dla nas wzorem wiary jest Maryja, która jest zasłuchana w słowo Boże. Bardzo szeroko ukazał Maryję św. Jan Paweł II w encyklice „Redemptoris

Mater” – „O błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła” (25.03.1987).

Prorok Izajasz woła: „Słuchajcie, a żyć będziecie” (por. 55,3). Piotr powie do Jezusa: „Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Słowo daje życie jest jednocześnie słowem Boga i Chrystusa. Jezus jest wcielonym Słowem. Słuchać zatem Jezusa, to znaczy tyle samo co żyć. Przez Chrystusa-Słowo, Bóg daje nam życie.

Być ludźmi zasłuchanymi, to nasze zadanie wynikające z łaski powołania. Być zasłuchanym, to otworzyć swoje serce na głos Słowa, nastawić serce i życie na Słowo Boże. Warto tu odwołać się do Chrystusowej przypowieści o siewcy:

Mt 13,1 - 9. 18 - 23

Siewca rzuca ziarno na różnorodną glebę. Rzuca wszędzie, choć wie, że nie wszystkie ziarna zakiełkują czy wydadzą owoc. Siewca sieje z niesłab-

ną rozrzutnością. Co potem dzieje się z tym słowem rzucającym w bruzdy naszego życia? Odpowiedź zależy już tylko od nas.

Owocowanie jest uzależnione od gleby naszego serca, od wewnętrznego przyjęcia, które jest najważniejszym aktem procesu słuchania. „Słuchać, to nie znaczy rozumieć, nie znaczy dociekać, aby zrozumieć, nie znaczy studiować, aby zgłębić. Słuchać to mówić „tak” na słowo Boże, pozwolić, aby ono zapanowało nad naszym życiem, aby stało się dla niego jedynym światłem, jedynym kryterium osądu, jedynym źródłem pragnień, jedynym z wybranych sposobów istnienia. I właśnie na tej płaszczyźnie słuchania dochodzi do tego, że postępowanie tych, których dosięgło słowo Boże, staje się tak bardzo różne. Są tacy, którzy mają je ustawicznie na ustach i zawsze paradują z Biblią pod pachą, lecz...Biblia wciąż pozostaje dla nich tylko piękną książką. Są jednak tacy, którzy niewielu słowami sycą swego ducha i pozwalają im dogłębnie przepoić się, tak że czerpią stąd to nowe życie, które może jedynie zrodzić się ze słowa Bożego”.

Kiedyś wypowiedział się Mereżkowski D.: „...mam ją u siebie już trzydzieści lat. Czytam ją codziennie i czytać będę póki oczy widzą, przy wszelkim od słońca czy serca biegnącym świetle, w najjaśniejsze dni i najciemniejsze noce, szczęśliwy, czy nieszczęśliwy, chory czy zdrow, czujący czy nieczuły. I wydaje mi się, że wciąż czytam coś nowego, nieznanego, i że nigdy nie przeczytam, nie poznam do głębi...grzbiet odpada, kartki rozsypują się... Trzeba ją na nowo oprawić, ale szkoda bo prawdę mówiąc strach choćby na kilka dni rozstać się z tą książeczką”.

Lektura Biblii winna opierać się na uświadomieniu sobie trzech podstawowych prawd:

- 1 - Biblia jest słowem Boskim, ale i ludzkim zarazem,
- 2 - Biblia jest księgą Kościoła,
- 3 - Biblia jest słowem Bożym skierowanym do każdego z nas, ludzi żyjących tu i teraz.

Lekturę Pisma św. winna poprze-



dząc pokorna modlitwa o łaskę mądrego czytania świętych Tekstów, a także prośba o światło Ducha Świętego.

Pisał Erazm z Rotterdamu:

„Jeśli więc ktoś zechce poprawnie posługiwać się Pismem Świętym, nie może poprzestać na czterech czy pięciu wyrwanych z tekstu słowach, przeciwnie powinien raczej przypatrzeć się uważnie w jakim związku te słowa zostały wypowiedziane.

Trzeba też rozważyć, kto mówi, do kogo mówi, w jakich okolicznościach, z jakiej okazji, jakich używa słów, w jakim mówi zamiarze, co poprzedza wypowiedź i co po niej następuje.

...trzeba przy tym przestrzegać również takiego pravidła, aby sens, który dobywamy z niejasnych słów, odpowiadał całemu zakresowi nauki Chrystusa”.

Św. Grzegorz Wielki, papież, potwierdza swoim autorytetem:

„Pismo Święte jest jak dziwna rzeźba. Tak płytka, iż w niej baranek - to znaczy prosty i nieuczony - brodzić może i tak głęboka, że w niej wielbłąd - to jest uczony i doktor - zatopić się może”.

Św. Bonawentura, filozof i teolog franciszkański, powie:

„Czytanie Pisma Świętego winno być w życiu katolika nie mniejszym obowiązkiem niż modlitwa. W chwilach ciężkiego smutku, zwątpień i niepowodzeń, znajomość Pisma Świętego będzie najlepszym drogowskazem postępowania.

Czterech potrzeba cnót do pożytecznego czytania Pisma Świętego: pokory, czystości, wiary i pilności”¹.

Przykładem zasłuchania w słowo Boże jest Maryja. Ona okazała swoje posłuszeństwo, uległość i umiłowanie Pisma św. Ona daje nam wielką lekcję SŁUCHANIA, jak słowo Boże należy przyjmować i zachowywać. Na pozdrowienie Archanioła i zwiastowanie Jej tajemnicy Wcielenia, odpowiada swoim „tak”. Przyjmuje wszystkie konsekwencje swojego przyzwolenia. Ona umie słuchać słowa Bożego, „które Bóg wypowiada nie tylko sylabami naszego słownictwa, lecz gestami swojej potęgi i dobroci: są to słowa, które On wyraża czynem. Sobór nam przypomniał, że dzieła Boże są tak samo objawieniem jak i Jego słowa, co więcej, są ostatecznym objawieniem w dziejach świata i człowieka.

Pod tym względem Maryja staje się dla nas wprost ideałem. Godzi się na Wcielenie, staje się Matką Chrystusa i słucha... Długie, bardzo długie wsłuchiwanie się, podczas którego przyjmuje to, co się dzieje, odczytuje w dziejach swego Syna, w Jego momentach radosnych i chwalebnych, lecz nade wszystko w chwilach bolesnych słowo Boże, które objawia Jej wolę Boga, którą przyjmuje w milczeniu. Matka Boża nigdy nie dyskutuje. Jej „tak” *jest pogodne i milczące, jest ciche, spokojne i pokorne. Jest to „tak” pełne nadziei i cierpliwości, pełne adoracji i uwielbienia Boga, „tak” wypowiedzane w milczeniu i w głębi serca*”.

Kiedy słowo dociera do serca człowieka, to wtedy następuje przemiana, dusza napęła się potęgą mocy i światła. Popatrzmy na Maryję i siebie: Jej zasłuchanie i nasze. Jednego słuchamy, a o następnym już myślimy. Jesteśmy roztrzępani, hałaśliwi, rozgadani. Trzeba nam większej odpowiedzialności za słowo.

Bogu trzeba mówić swoje krótkie „tak”. W tym objawia się nasza mądrość. Myśmy już powiedzieli Bogu swoje „tak”, dając odpowiedź na propozycję pójścia za Nim. Tę decyzję trzeba codziennie odświeżać. Bóg codziennie do nas przemawia, dzieli się z nami swoimi tajemnicami, Swoją Mądrością i Wiedzą. Trzeba nam być ludźmi zawierzenia „do końca”. Słuchać, to być przekonanym, że Bóg mówi tylko do mnie i ode mnie oczekuje odpowiedzi. Słuchać, to być obecnym, nie umykać od głosu Pana. „Gdyby dusze konsekrowane potrafiły stać się w świecie osobami przedłużającymi zasłuchanie Maryi, zmieniłoby się wtedy bardzo wiele spraw. Jest to zachęta, którą kieruje do nas Matka Najświętsza. Nie pozwólmy, aby ona była bezowocna”².

POSŁUSZEŃSTWO WIARY

Jan Paweł II omawiając Zwiastowanie Pańskie, pisze, że Maryja na słowa Bożego Pośłańca odpowiedziała w duchu wiary, okazała „**posłuszeństwo wiary**”. Ojciec Święty idąc za nauką Soboru Watykańskiego II powtarza: „Bogu objawiającemu należy okazać „posłuszeństwo wiary” (...) przez którego człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu” (13). Momentem przelo-

momym kiedy Maryja powierzyła się Bogu, było właśnie Zwiastowanie. Słowa św. Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”, odnoszą się do tajemnicy Wcielenia, do tego wydarzenia, które dokonało się w dniu Zwiastowania.

Maryja okazała „posłuszeństwo wiary” wobec Archanioła Gabriela, który zwiastował Jej wolę Najwyższego. Maryja okazała „pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego” – w pełni powierzyła się Bogu” (13). Była to Jej odpowiedź na dar „pełni łaski”, to jakby „odpłata”, rodzaj wdzięczności za ten wielki dar.

„Oto poczniesz i porodysz Syna” (Łk 1,31) – mówi do Maryi Wyśłannik Boży. Przekazuje Jej wolę Boga Ojca i czeka na odpowiedź, na Jej zgodę. Po ludzku sądząc słowa Maryi: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38), zdecydowały o spełnieniu się Bożej tajemnicy. W chwili wypowiedzenia „niech mi się stanie”, urzeczywistniła się tajemnica Wcielenia. Maryja wypowiedziała te słowa po namyśle, ale i z pewnym niepokojem. Wypowiedziała je **w duchu wiary**. Ojcowie Kościoła uczą, że Maryja pierwaj poczęła Syna duchem niż ciałem. Uczyniła to przez wiarę. Stąd zrozumiałe stają się słowa Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła...”.

Od momentu Wcielenia rozpoczyna się droga Maryi ku Bogu, całe Jej „**itinerarium**”, jak określa to św. Jan Paweł II (14). Rozpoczyna się cała droga wiary Maryi. Maryja okazuje swoje „**posłuszeństwo wiary**”. Jest w tej postawie podobna do Abrahama, w owym całkowitym zawierzeniu, w tym pójściu w nieznanne. Maryja uwierzyła, bo: „Uwierzyć – to znaczy „powierzyć siebie samej istotnej prawdzie słów Boga żywego...” (14). Maryja poddaje się wyrokowi Bożym. Czini to „**w półcieniu wiary**” (14).

W czym przejawiają się jej dalsze etapy „itinerarium” ku Bogu”, Jej „posłuszeństwo wiary”?

W tym, że wszystko, co Ją spotyka, przyjmuje w duchu wiary. Słyszy od Anioła, że Mesjasz będzie „wielki”, że będzie „Synem Najwyższego”, że „Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1,33). Maryja nie ma możliwości sprawdzenia tej prze-

powiedni: przyjmuje wszystko w duchu wiary.

Podobnie było z prorocstwem Symeona. Starzec obwieszcza Jej, że ujrzał w tym Dziecięciu „zbawienie” dla wszystkich narodów, „światło na oświecenie pogan i chwałę ludu twego, Izraela” (Łk 2,32). Do Maryi zwraca się słowami trudnymi do przyjęcia: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiac się będą. A twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,34 n). Pobożny Starzec głosi, że Syn dokona swego posłannictwa „wśród niezrozumienia i w cierpieniu” (16). Potem Maryja przeżywa jeszcze trudy ucieczki do Egiptu i życia w obcym kraju.

Maryja wierzy, że Jezus jest „Synem Najwyższego”, zgodnie z zapowiedzią Archaniola, wie, że został poczęty za sprawą Ducha Świętego. „Maryja stale, na co dzień, obcuje z niewypowiedzianą tajemnicą Boga, który stał się człowiekiem” (17). W wierze i przez wiarę w Osobie Jezusa Chrystusa widzi Syna Bożego. Nie było Jej z pewnością łatwo – po ludzku sądząc – bo już tyle przeżyła przeciwności i utrapienia, a w dodatku Jezus jest uważany za zwykłego „syna cieśli” (por. Mt 13,55). To jakiś „**swój trud serca**” Maryi (17), to „**ciemna noc wiary**”, jakby powiedział św. Jan od Krzyża. Jej wiara dojrzewa coraz bardziej od tego momentu, kiedy Jezus „czynił postępy w mądrości... i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,52). Poznawała, że Bóg faktycznie upodobał Go sobie. Mimo kontaktu na co dzień ze swoim Synem, Maryja nie mogła jeszcze wiele rzeczy zrozumieć. Widać to szczególnie wyraźnie w przypadku „zagubienia się” Jezusa w świątyni. Jezus tłumaczy swej Matce i Józefowi, że winien pełnić to, co jest wolą Ojca. Ewangelista dodaje: „Oni jednak nie rozumieli tego, co im powiedział” (Łk 2,48-50). Wszystkie te wydarzenia przyjmowała w duchu wiary.

Jej wiara została wystawiona na wielką próbę szczególnie wtedy, gdy Syn Jej umierał na krzyżu. Pamiętała o zapewnieniach Anioła: „A oto stojąc u stóp Krzyża, Maryja jest świadkiem całkowitego, po ludzku biorąc, zaprzeczenia tych słów” (18). Syn kona jak skazaniec, „wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści... wzgar-

dzony tak, że miano Go za nic „zdrugotany” (por. Iz 53,3-5). – „Jakże wielkie, jak heroiczne jest wówczas posłuszeństwo wiary, które Maryja okazuje wobec „niezbadanych wyroków” Boga! (18). „U stóp Krzyża, Maryja uczestniczy przez wiarę we wstrząsającej tajemnicy tego wyniszczenia. Jest to chyba najgłębsza w dziejach „kenoza” wiary” (18). Jej wiara jest pełna Bożego światła, w przeciwieństwie do uczniów, którzy uciekli. Słowa Elżbiety: „Błogosławiona, któraś uwierzyła”, mają tu najgłębszą wymowę. Była wierna do końca w przeciwieństwie do innej kobiety, Ewy. Ona „**szła naprzód w pielgrzymce wiary**” uczestnicząc w tajemnicy życia Chrystusa. To Duch Święty sprawił, że Maryja okazała owo „posłuszeństwo wiary”. ona „weszła w dzieje zbawienia świata poprzez posłuszeństwo wiary” (Dominum et Vivificantem, n. 51).

Mówiąc o „**pielgrzymce wiary Maryi**” rodzi się pytanie o nasze itinerarium wiary ku Bogu, o nasze „posłuszeństwo wiary”. Całe życie Maryi było próbą wiary, doświadczeniem wierności. Tak bywa w przypadku niejednego człowieka. Wszystko zaczęło się w chwili, kiedy strużka wody święczonej spłynęła po naszym czole, kiedy narodziliśmy się po raz drugi. O ten zasiew wiary zadbali nasi rodzice, którym należy się wdzięczność. To oni odpowiadali na dziesiątki pytań dotyczących także życia religijnego. Potem nastął czas edukacji religijnej, czas katechezy. Najpierw w domu, poprzez całą atmosferę domową zogniskowaną wokół świąt i uroczystości, a także zwykłych dni. Ileż przeżyć było w związku z pierwszą spowiedzią i Komunią świętą, kiedy serce drżało jak liść jesienny na wietrze. To było budowanie zrębów wiary. Przyczyniła się do tego katechizacja, życie sakramentalne, udział we Mszy świętej czy w nabożeństwach paraliturgicznych. To wszystko zaczęło zakorzeniać się w naszych duszach.

Z biegiem lat rodziły się coraz to nowe i większe problemy, czasem rodziły się pytania, czasem wątpliwości, a może i bunt, bo tak bardzo chcieliśmy chodzić własnymi drogami, a wtedy stawał nasz stróż, sumienie, które ostrzega, strofuje czy daje zadowolenie. To była nasza droga wiary, do Boga, nasze itinerarium wiary, nasze „posłuszeństwo wiary” w to, co sły-

szeliśmy, co doszło do naszej świadomości, co wyklęczeliśmy przed Najświętszym Sakramentem. To była i jest cała pielgrzymka naszej wiary.

I tak jest do dziś. Znamy prawdy Boże, innych nauczamy, rozważamy je jak Maryja, i nie mamy możliwości, aby je sprawdzić, bo to już nie byłaby wiara. Prawdy Boże przyjmujemy w duchu wiary. To są Boże tajemnice, które poznajemy tylko po części, jakby „w półcieniu wiary”. Nasz rozum jest za ciasny, zbyt mały, niezbyt zdolny do odkrycia pełnej prawdy o Bogu, o człowieku, o świecie, o życiu wiecznym. I często sami powtarzamy: „Panie, przymnóż nam wiary”. Skoro Maryja wiele spraw nie rozumiała, tym bardziej dotyczy to nas.

Wierzmy, że Pan „spojrzał na nas z miłością” (por. Mk 10,21), że dzięki temu zawierzaliśmy Jemu. Poszliśmy za Nim i nadal idziemy. Jesteśmy wewnętrznie przekonani, że to nasza droga życia.

Wierzmy, że „Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. Jest obecny w ofierze Mszy świętej, czy też w osobie odprawiającego, gdyż „Ten sam, który kiedyś ofiarował się na krzyżu, obecnie ofiaruje się przez posługę kapłanów”, czy też zwłaszcza pod postaciami eucharystycznymi. Obecny jest mocą swoją w sakramentach tak, że ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: „Gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam i ja jestem pośród nich” (Mt 18,20; KL 7).

Wierzmy, że w domu Ojca swego Pan przygotował nam „wiele miejsca”, wierzymy, że po śmierci czeka nas sąd i winniśmy „czuwać ustawicznie, abyśmy zakończywszy jeden jedyny bieg naszego ziemskiego żywota (...), zasłużyli wejść razem z Panem na gody weselne i być zaliczeni do błogosławionych (...), i aby nie kazano nam, jak sługom złym i leniwym (...), pójść w ogień wieczny (...), w ciemności zewnętrzne, gdzie „będzie płacz i zgrzytanie zębów” (...). Albowiem zanim panować będziemy z Chrystusem pełnym chwały, wszyscy staniemy „przed trybunałem Chrystusowym, aby każ-

dy zdał sprawę z czynów dokonanych w ciele, dobrych i złych” (...), i na końcu świata „ci, którzy dobrze czynili, wyjdą na zmartwychwstanie życia, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu” (...). Toteż mając na uwadze, że „utrapień czasu niniejszego, ani porównać nie można z przyszłą chwałą, która się w nas objawi” (...), oczekujemy, mocni w wierze „błogosławionej nadziei i przyjścia chwały Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa” (...), „który przemieni ciało naszego uniżenia i upodobni je do ciała jasności swojej” (...) i który przyjdzie, „aby być dla wszystkich, którzy uwierzyli” (KK 48).

W to wszystko trzeba uwierzyć, aby niepewność stała się pewnością, bo „wierzyć – to znaczy nawet się nie pytać jak długo jeszcze mamy iść po ciemku”³. Nie trzeba mieć umysłu św. Tomasza z Akwinu czy Józefa Ratzingera (Benedykta XVI), wystarczy pokorne zawierzenie Bogu przemawiającemu do nas przez Pismo Święte. Ks. Jan Twardowski, pisze: „że do nieba prowadzi bezradny szczebiot wiary”⁴. A w wierszu „dzieciństwo wiary” z utęsknieniem wypatruje swojej dziecięcej wiary: „Moja święta wiaro z klasy 3 b...”⁵. My jesteśmy przyzwyczajeni do niezrozumiałych słów, pojęć, modnej terminologii, ale czy to przyczynia się do wzrostu naszej wiary? Dobrze ten stan rzeczy oddaje kolejny wiersz ks. Twardowskiego, który nawet nie nosi tytułu, chyba tylko od pierwszych słów:

Dogmatycy hałasują po łacinie
moralisci brzęczą nad korytkiem ludzkiego sumienia
apologeci skrzypią – porozpinani na krzyżu wiary
kaznodzieje reperują głośnik, żeby ich było lepiej słyszeć
filozofowie mruczą na świętego Tomasa ustawionego już
ze starymi rocznikami świętych – w archiwum raję
męczennicy liczą na głos uderzenia w twarz
skrupulatam spadła nareszcie na głowę dynia grzechu
organiści oblizują dźwięki – wierni podzielili się na wojenne obozy
I tylko w szczerym polu
w oddechu zioła –
na klęczkach podziwiając zaspę nieba
*można jeszcze znaleźć Ciszę*⁶.

Mistrz prostego, ale trafnego sądu, w innym wierszu pisał:

*Ile napisano pobożnych ksiąg –
droga do siódmej twierdzy życia duchowego*
komentarze do komentarzy
analizy ucha igielnego
matematyczny dowód na istnienie Boga z wykresami
o artylerii łaski –

a Jezus myśli o nas w liter ciemnym stuku

*jak trudno w niebo wstąpić spod robaństwa druku*⁷.

Zostaliśmy obdarowani wielorakimi darami, łaskami, a to nas zobowiązuje. Owym szczególnym zobowiązaniem jest przyłgnięcie do Chrystusa całym swoim życiem. Za wzorem Maryi winniśmy okazać „pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego”, winniśmy w pełni powierzyć się Bogu.

Cóż nam pozostaje?

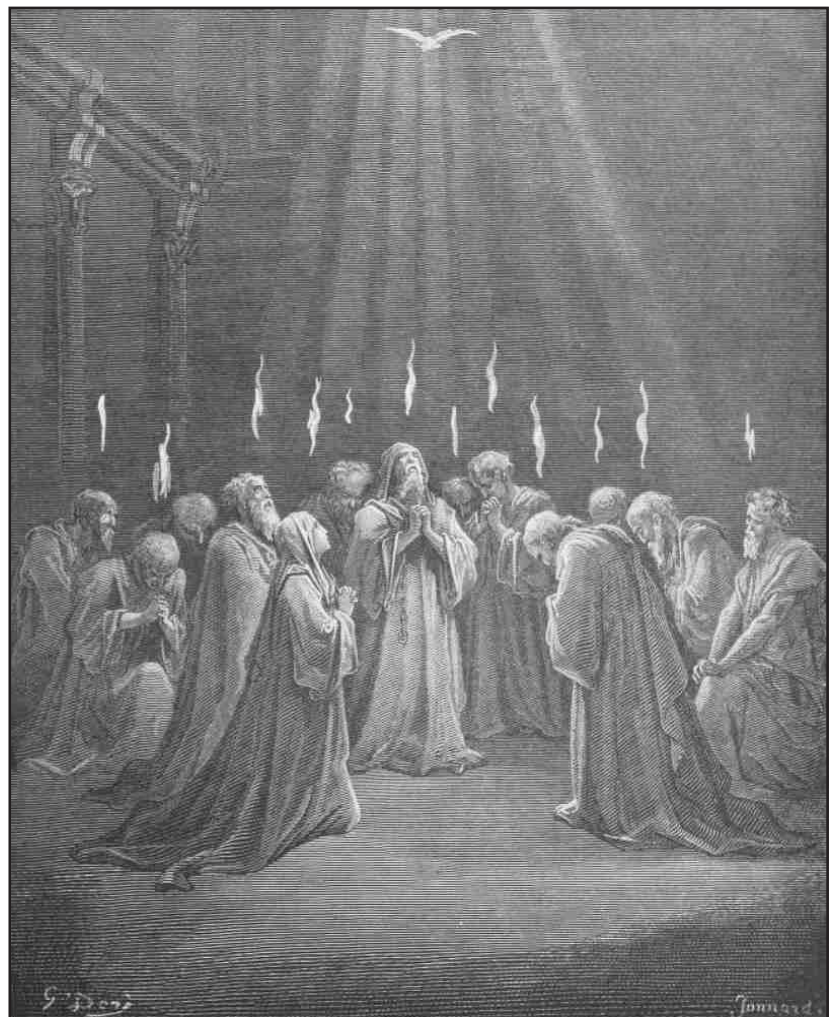
Trwać niezłomnie przy Chrystusie,

głosić Jego Ewangelię, kochając Kościół jak swoją Matkę. Trwać jak wierny sługa, który postępuje w duchu „posłuszeństwa wiary”.

„Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru...”

(Kazanie wygłoszone w czasie Mszy świętej prymicyjnej ks. Szymona Kota, 20.05.2018)

W dzisiejszym fragmencie z *Dziejów Apostolskich* (2,1-11), jest mowa określająca czas: „dzień Pięćdziesiątnicy” i miejsce: „znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu”. Następnie dowiadujemy się o wydarzeniu, co się tam stało: „Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali”. Zaciekawieni słuchamy co działo się dalej: „Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Ducha pozwalał mówić”. Działo to się we wspól-





nocie. Być we wspólnocie, stanowiąc jedno, w życiu człowieka odgrywa poważną rolę. Tak jest na wielu odcinkach życia osobistego i społecznego.

W tym fragmencie usłyszeliśmy także o takich żywiołach, jak: „szum, jakby uderzenie gwałtownego wicheru”, „języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym” (Dz 2,2-4). Wiatr – nawet wicher i ogień! Niebezpieczne żywioły, ale konieczne dla życia człowieka.

Posłużę się myślami zawartymi w książce autorstwa Pierre Taleca, pt. „Wiara jest wyborem”⁸, w której w przepiękny, wręcz artystyczny sposób przedstawia Osoby Trójcy Przenajświętszej, a szczególnie Osobę Ducha Świętego.

Zaczyna od stworzenia świata, które porównuje do teatru na wolnym powietrzu. Widownia świata jest pusta, wokół ciemna przestrzeń. Zanim padną pierwsze słowa, które obecnie czytamy w *Księdze Rodzaju*, Boży reflektor pada na głównego Reżysera: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią **bezmiaru wód**, a **Duch Boży unosił się nad wodami**” (Rdz 1,1-2). Potem z ciemności wyłaniają się de-

koracje: dzieła jakie Pan Bóg stworzył. **Duch Święty** jest Reżyserem tych wydarzeń, On porządkuje wszystko, wprowadza ład, porządek. On oświeca. Panuje nad chaosem. Jest **obecny nad wodami**, unosi się. Bywa porównywany do orła, który krąży nad swoim gniazdem, nad swoimi piskletami, nad którymi rozwija swoje skrzydła (por. Pwt 32,11). Jego źrenice stale są otwarte, on czuwa bez względu na zagrożenie. Jego skrzydła ogarniają cały świat, jakby macierzyńską czułością.

Duch jest podobny do wiatru, do powiewu, stąd stale jesteśmy w Jego zasięgu, On stale nas ogarnia. Bez powietrza, bez wiatru, powiewu, nie moglibyśmy żyć. Jest to jakby powietrze Boga, Jego atmosfera nas ogarniająca. On stwarza odpowiedni klimat między stworzeniami, a głównie między ludźmi. Pan Jezus mówi do Nikodema: „Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża”. Wiatru nikt nie powstrzyma, choć może przewidzieć siłę jego uderzenia. Wiatr można jednak wykorzystać dla dobrych celów. Wiatr pomógł św. Piotrowi przypląć do Rzymu, a Krzysztofowi Kolumbowi odkryć Amerykę. Odkrycia dokonują się za sprawą Ducha.

Duch Święty to Ogień: „Przysze-

dłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!”. Można dotknąć wody, można odczuć powiew wiatru, ale ognia nikt dotknąć nie może, bo on pali. Ogień można oglądać z bezpiecznej odległości. On jednak daje ciepło, rozświecła mroki. Trzeba tylko stanąć w jego obecności, blisko ogniska. Ogień oczyszcza; ogień przekształca materię. Duch nawraca, przekształca duchowo. Trzeba tylko wzniecić jego iskrę, aby ognisko zapłonęło. Ogień stwarza odpowiedni nastrój, jednoczy ludzi na dobre i na złe.

Duch Święty to woda i gołębnica. Nie można żyć bez wody. Ona daje życie, choć, podobnie jak ogień, jest wielkim żywiołem, który trzeba opanować. Woda jest płodnością, wpływa na rozwój i wzrost roślin. Może być także przyczyną śmierci, jak wody potopu, czy niespodziewane powodzie, jakieś tsunami. Bóg mówi jednak o darze „**czystej wody**”, o wodzie żywej, którą jest Duch Święty. Nad wodą unosi się ptak, gołębnica, jak nad Jordanem w czasie chrztu Pana Jezusa. „Czy świeci słońce, czy pada deszcz, czy wieje wiatr, ptak jest w swoim żywiole, żyje kołysany wiatrem. A w górze pod niebem lata. Ptak wszędzie jest u siebie, a jednak ma swoje wybrane ogrody. W wybranym ogrodzie

śpiewa, gdy mu przyjdzie ochota. A człowiek jest szczęśliwy, że w jego ogrodzie o poranku śpiewa niewidzialny ptak tylko dlatego, że ma taką chęć. Duch, chęć Boga w sercach ludzi, jest tu, zawsze tu jak ów ptak niewidzialny, nieuchwytny w swej wolności. Ta wolność tak urzekła św. Jana, że zachowa ją w pamięci jako jedną z najbardziej charakterystycznych cech wizerunku Ducha. Nazywa on Ducha Świętego „Duchem prawdy”. Prawdy, która wyzwala”.

Czytamy w prorocztwie Ezechiela: „I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała” (36,26). Oby nasze serca były zdolne przyjąć powiew Ducha Świętego, aby nas przemieniał, czynił wolnymi od uzależnień, pozwolił usłyszeć głos Jego, aby odmienić nasze serca.

Jak wielką rolę w naszym życiu spełnia Duch Święty, niech powie nam św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian (12,3b-7.12-13): „Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra”.

Święcenia kapłańskie naszego parafianina, Szymona Kota

Dziś uroczystość Zesłania Ducha Świętego. W dniu wczorajszym w przemyskim, katedralnym Wieczerniku, przyjąłeś sakrament kapłaństwa. Wiele razy oprócz liturgii słowa z wigilii Zesłania Ducha Świętego i dnia dzisiejszego, uwidoczniła jest rola Ducha Świętego. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w katedrze przemyskiej na święceniach kapłańskich naszych dziewiętnastu diakonów, wśród których jest nasz parafianin, Szymon Kot. Księżę Szymku!

W dniu wczorajszym pytał cię ks. arcybiskup, metropolita, Adam Szal: „Czy chcesz wiernie pełnić urząd posługiwania kapłańskiego w stopniu prezbitera, jako gorliwy współpracownik biskupów w kierowaniu ludem Bożym pod przewodnictwem Ducha Świętego?” – Odpowiedziałeś: „Chcę”. Po zakończeniu litanii do Wszystkich Świętych, Arcybiskup modlił się: „Wysłuchaj nas, Panie, nasz Boże, i obdarz swojego sługę błogosławieństwem Ducha Świętego oraz

mocą łaski kapłaństwa. Niech ten, który ma zostać przez Ciebie uświęcony, cieszy się zawsze obfitością Twoich darów”. Również odniesienie do Ducha Świętego było w chwili, kiedy ks. abp trzymał nad tobą, i twoimi kolegami, wyciągnięte ręce i modlił się: „Ty dla kształtowania kapłańskiego ludu ustanawiasz w nim różne stopnie służ Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, napełnionych mocą Ducha Świętego”. – „Niech będzie godnym współpracownikiem biskupów, aby przez jego przepowiadanie i dzięki łasce Ducha Świętego słowa Ewangelii przyniosły obfity owoc w ludzkich sercach i dotarli aż na krańce ziemi”.

Odwołanie do Ducha Świętego miało także miejsce przy namaszczeniu twoich rąk Olejem Świętym: „Nasz Pan, Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i mocą, niech cię strzeże, abyś uświęcał lud chrześcijański i składał Bogu Ofiarę”.

Duch Święty przeobficie zrosił twoją duszę, usprawnił cię do sprawowania sakramentów świętych, do głoszenia Dobrej Nowiny o zbawieniu, a nade wszystko do składania Najświętszej Ofiary. To wielkie wyróżnienie, ale jeszcze większe zobowiązanie. Dziś bowiem nastał dla Ciebie dzień dziękczynienia za łaskę powołania i dar kapłaństwa. Ciesz się Twoi Rodzice i Bracia, Twoi najbliżsi, którzy towarzyszyli Ci na Twojej drodze do kapłaństwa.

Dziś zapewne pytasz i nieraz zapewne będziesz pytał: Boże, „jak Ci dziękować, żeś mi dał tak wiele...” – czy będziesz wyznawał: „Tyle dobrego zawdzięczam Tobie, Panie, wszystko co mam, od Ciebie przecież jest”. Pytają także Twoi Rodzice, którzy cieszą się i radują, pyta nasza Parafia: „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary? Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?” – Odpowiadamy: „Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy, bo nad nie przystojniejszej ofiary nie mamy”.

A więc wdzięczność, dziękczynienie, a zarazem i radość, że z naszej Parafii Pan „spojrzał” na Ciebie, księżę Szymku, „spojrzał z miłością”. Kapłaństwo nie jest zawodem, ale stanem życia. Tego nie można narzucić, wy kalkulować, bo do kapłaństwa idzie się z powołania. To Pan wybiera, On powołuje, a człowiek rozeznaje. Tę prawdę zawierają słowa Pana Jezusa wypi-

sane po łacinie w naszej seminaryjnej kaplicy: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16).

Powołanie to tajemnica serca, a serce to „największa nieznana człowieka... Tak wspaniałe, że Bóg o nie zabiega. Tak potężne, że może oprzeć się na miłości Wszechmocnego. Tak mdłe, że chwyta je w sieci niejedna słabość. Tak szalone, że może zburzyć wszystko szczęście i wszelki ład. Tak wierne, że nie zdoła go zranić nawet przewrotna niewierność. Tak naiwne, że idzie na lep każdej słodczy. Tak pojemne, że pomieści w sobie wszystkie sprzeczności. I to – niemal – w każdym człowieku (...). Ale człowiek stokroć wspanialszy, bo zdoła nim rządzić. A Bóg? On jeden zna drogi do najbardziej tajemniczego Seca”⁹.

Kim jest kapłan?

Kapłan, to człowiek powołany, z ludu wybrany: „Każdy bowiem arcykapłan spomiędzy ludzi brany, dla ludzi jest ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy” (Hbr 5,1).

Być powołanym, to doświadczać na sobie spojrzenia Boga, którego oczy „są wielkie i ufne” (T. de Chardin). Bóg wybierając ufa człowiekowi, poniekąd wpatruje się w człowieka, bo chce go mieć do swojej dyspozycji. Powiedzenie Bogu TAK, wymaga pewnej odwagi i ryzyka. Do proroka Jeremiasza Bóg mówi: „... pójdziesz, do kogokolwiek cię pošlę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić” (1,7-8). Prorok całym sercem oddał się na służbę Bogu i ludziom. Nie znajdował jednak zrozumienia. Nazywany był zdrajcą narodu, który zbyt czarno patrzy na jego dzieje. Głosił nadchodzące kary, nikt jednak nie wierzył jego słowom. Czuł się już zniechęcony, wewnętrznie rozdarty, dlatego woła do Pana Boga: „Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają” (20,7). Prorok buntuje się do tego stopnia, że postanawia: „Nie będą Go już więcej wspominał ani mówił w Jego imię. Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, aby go stłumić, lecz nie potrafiłem” (w. 9)– „Ale Pan jest przy mnie jako po-

tężny mocarz...” (w. 11).

Było to spotkanie z Bogiem pełne dramaturgii, wewnętrznego zmagania się z sobą. Niejeden z nas, kapłanów, przeżywa podobne rozterki, stacza wewnętrzną walkę, aby pozostać wiernym Panu Bogu i Kościołowi. Na taki bój też trzeba być przygotowanym.

Kim jest kapłan?

Kapłan jest człowiekiem Eucharystii. Jest święcony przede wszystkim po to, „aby składał dary i ofiary za grzechy”, aby składał Najświętszą Ofiarę. Św. ks. Jan Vianney był najszcześliwszym wtedy, gdy odprawiał Mszę świętą. Mówił, że wszystko dobro, które istnieje na świecie, nie dorównuje Ofierze Mszy świętej, gdyż są to dzieła ludzkie, „podczas gdy Msza święta jest dziełem Boga”.

Wiemy, co to jest Msza święta! To powtórzenie Wieczernika i Golgoty, to odtworzenie i uobecnienie krwawej Ofiary krzyżowej w sposób bezkrwawy. Ona ma moc przemiany naszych serc, jest „źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego”.

Kapłan, to człowiek, który ukazuje nam Chrystusa, zachęcając wiernych: „Bierzecie i jedzcie z tego wszyscy: To jest bowiem Ciało moje...”. To człowiek, który ustawicznie zachęca do posilania się Ciałem Pańskim, Chlebem dającym życie wieczne: „Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51).

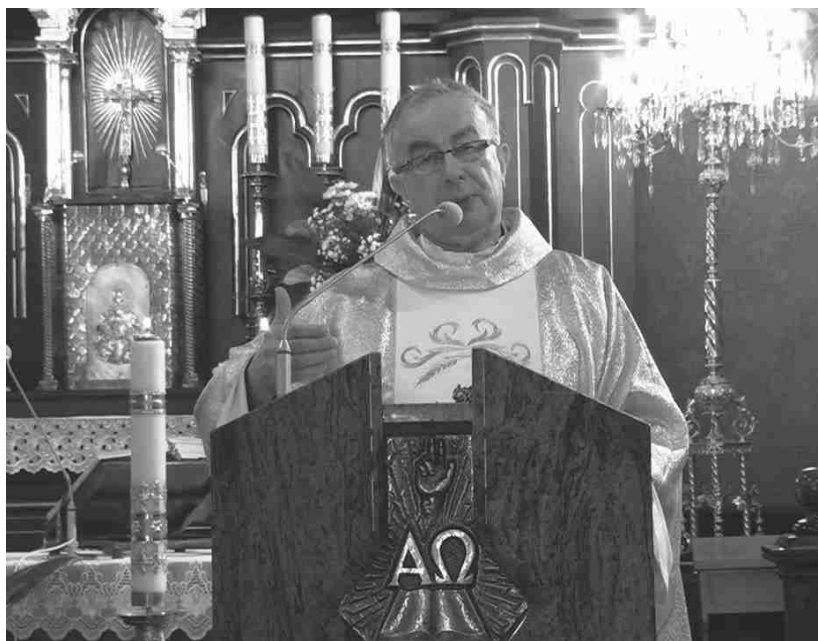
Kapłan, to człowiek, który ukazuje nam Chrystusa jako najdoskonalszy wzór do naśladowania, a który umiłował nas „do końca” (J 13,1), aż do śmierci na krzyżu, oddając za nas swoje życie.

Kapłan, to człowiek, który stale uświadamia sobie i wiernym, że „nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4).

Kapłan, to człowiek, który w całej pełni ukazuje dobrą Nowinę o zbawieniu, całą, nieokrojoną Biblię – Pismo Święte, które idąc za R. Brandstaetterem – mówi:

*„głosem napomnienia
I głosem nagany,
I głosem gniewu
I głosem kary,
I głosem potępienia,
I głosem przestrogi
I głosem sumienia”.*

W parciu o Pismo Święte, jak mówi ten poeta, można nauczyć się żyć, czy-



tać, pisać, myśleć, kochać, prosić o odpuszczenie grzechów, można nauczyć się mądrości, przebaczenia, pokory, modlitwy.

Kapłan, to człowiek, który musi wołać jak prorocy, ze św. Janem Chrzcicielem na czele: „Nawracajcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3,2).

Kapłan, to człowiek, który musi nawoływać: „Miłujcie się wzajemnie”, choć wokół siebie widzi tyle zła i nienawiści. Stale jednak musi wołać: „Zło, dobrem zwyciężaj!”

Kapłan, to człowiek, który zawsze musi uświadomić sobie i powierzonym jego pieczy wiernym, że Dekalog nadal obowiązuje. Musi to czynić choćby naraził się na kpiny, uśmieszki, drwiny, a nawet obelgi. Musi wtedy powtarzać za Jeremiaszem: „Pan jest przy mnie, jako potężny mocarz”.

Kapłan, to człowiek, który jest nazywany lekarzem dusz. Dziś człowiek jest wielorako zagrożony. Dzisiejszy człowiek często bywa chory. Kapłan ma wskazać na Chrystusa, jako Tego, który potrafi postawić właściwą diagnozę, potrafi zaradzić, uleczyć, pocieszyć, bo i do Jezusa garnęli się ludzie dotknięci słabościami, chorzy, którzy wołali: „Jezusie, ulituj się nad nami!” – „Przyjdź i połóż na nią ręce” – prosił przełożony synagogi.

Kapłan, to szafarz miłosierdzia, bo dzisiejszy człowiek potrzebuje miłosierdzia, woła o miłosierdzie. Ileż godzin nieraz trzeba spędzić w konfesjonale, gdzie kapłan w imieniu Chrystusa odpuszcza grzechy. Słyszeliśmy w dzi-

siejszej Ewangelii: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,23).

Kapłan, to człowiek, który pomaga zagubionym duszom wrócić na drogę prawości, który mówi: „I ja ciebie nie potępiam”, jak czyni to Chrystus. Kapłan pomaga niejednemu wrócić do wiary, do Pana Boga, do Kościoła.

Kapłan, to człowiek, który z uspienia budzi sumienia, który zachęca do wewnętrznej przemiany, który wskazuje drogę do zbawienia, a czyni to także przez kratki konfesjonau.

Kapłan, to człowiek, który broni przed zniechęceniem, apatią, ukazuje sens życia i tego, co najtrudniejsze, choćby cierpienia, a jest to bardzo trudne.

Kapłan, to człowiek, który towarzyszy każdemu z nas, począwszy od chrztu, a skończywszy na odprowadzeniu na cmentarz. Nie głosi swojej mądrości, ale mądrość Najwyższego. Z naciskiem przypomina, że „człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa” – jak nauczał św. Jan Paweł II. Cóż wart jest człowiek, jeśli pozbawia się kontaktu z Bogiem? Kiedyś pisał Sergiusz Riabinin:

*„Człowiek bez Boga
ziemia bez wody
pióro bez ptaka
ogromne nic niesione wiatrem”.*

Kapłan zaś ma ukazywać, że człowiek, to ktoś więcej, czy coś więcej, niż nic! Ma ukazywać wielkość człowieka, tak jak czyni to mądrość Boża: „Kim jest człowiek, że o nim pamię-

tasz...?”

Na koniec pragnę podziękować Ci za Twoją posługę klerycką w czasie formacji seminaryjnej w naszej parafii. Byłeś ministrantem, lektorem, kantorrem, psalterzystą, diakonem, a jak trzeba było, to także kościelnym, a dziś stajesz przy ołtarzu Pańskim jako kapłan Chrystusowy. To jest właściwe miejsce dla kapłana. Ciesz się i raduj jako żniwiarz Boży, rybak Pański, pasterz, lekarz dusz ludzkich, że będziesz mógł spełniać wielorakie posługi pasterskie dla dobra wiernych, do których zostaniesz posłany. Niech to, co będziesz spełniał będzie Twoją radością i uświęceniem. Niech troska o zbawienie dusz, będzie dla Ciebie najszczytniejszym zadaniem. Niech dopełnieniem tych życzeń będą słowa św. Pawła jakie wypowiedział do swojego ucznia, św. Tymoteusza:

„Ty natomiast człowiecze Boży (...) podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością! (1 Tm 6,11). Weź udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa (...), głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, (w razie potrzeby) wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań (...) będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie” (2 Tm 4,1-5).

Maryja, Matka kapłanów, niech ma Cię w swojej opiece i zawsze pro-



wadzi do swojego Syna, Jedyne go i Najwyższego kapłana.

„Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych...” (2 Kor 4,7)

9 Niedziela zwykła, Rok B – 03.06.2018.

Kazanie na prymicjach ks. Jakuba Jakubowskiego

„Zacznijcie śpiewać i w bęben uderzcie,

w cytrę słodko dźwięczącą i lirę.

Zadmijcie w róg w czas nowiu,

w czas pełni, w nasz dzień uroczysty” (Ps 81(80)).

Dla naszej parafii znowu nastał dzień bardzo uroczysty. Do przeżywania tej uroczystości zachęca nas liturgia słowa, a także śpiew Psalmu, bo to także słowa, ale wyśpiewane przy akompaniamencie instrumentów: bębna, cytry, liry, rogu. Do tego musi być wyjątkowa okazja. Tą okazją są prymicje ks. Jakuba Jakubowskiego, który przez okres Wielkiego Postu usługiwał ofiarnie jako diakon w naszej parafii. Dziś chcemy raz jeszcze wyrazić naszą wdzięczność, a jednocześnie chcemy złożyć Tobie, księżu Jakubie, jak najlepsze życzenia na kapłańską drogę posługiwania. Temat niniejszego kazania wyznaczają nam słowa Pisma Świętego przeznaczone na dzisiejszą niedzielę. Z tytułowałem jako **„skarb w naczyniach glinianych”**. Słowa te odniosę do sakramentu kapłaństwa. Spójrzmy więc na wydzwięk dzisiejszej liturgii słowa.

1. **„Będziesz uważał na szabat, aby go święcić”**

Wiemy, jak w judaizmie, wielce ceniono święto szabatu. Jeszcze dziś wśród ortodoksyjnych Żydów szabat jest przeżywany bardzo uroczysto. W ten dzień nie można podejmować żadnej pracy, dlatego w piątek, przed zachodem słońca, dzielnica ortodoksyjnych Żydów, jest tak zamykana, że nie można przez nią przejechać, a rankiem Żydzi, odświętnie ubrani, śpieszą pod Mur Płaczu na swoje modlitwy. Szabat był i jest wielkim świętem, w którym nie można podejmować żadnej pracy. Szabat jest przypomnieniem wyzwolenia z niewoli egipskiej. W pierwszym czytaniu „szabat” jest wspominany trzykrotnie, zaś w Ewangelii, w tej dłuższej wersji, aż dziesięciokrotnie. Już z tego można wywnioskować, jak wielką wagę

przywiązywali Żydzi do świętowania szabatu. Dla nas najważniejszy jest „pierwszy dzień po szabacie”, o czym mówią Ewangelisci: „Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia” (Mt 28,1); „pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem” (J 20,1), Maria Magdalena udała się do grobu, ale Pan zmartwychwstał, grób był pusty. Pierwszym dniem po szabacie jest niedziela i dla nas jest to dzień pierwszy, bo najważniejszy, bo jest to dzień Zmartwychwstania Chrystusa, który jest fundamentem naszej wiary.

Jakie jest nasze odniesienie do niedzieli?

Tak, jak szabat przypomina wyzwolenie Narodu wybranego z niewoli egipskiej, tak Zmartwychwstanie Pana Jezusa, jest przypomnieniem wyzwolenia z niewoli grzechu. Każda niewola jest uciemieniem, brakiem wolności, skrzepowaniem swobód, tak bywa i z każdym grzechem, który zniewala. Tak jak szabat był i jest dniem świętym, tak i każda niedziela jest dniem świętym. O tym stale ma przypominać kapłan. Ma przypominać: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Ma także przypominać przykazanie kościelne: „W niedziele i święta we Mszy świętej pobożnie uczestniczyć”. Ma także przypominać, że mamy się uświęcać, że każdy z nas został powołany do świętości. O powołaniu do świętości mówi papież Franciszek w Adhortacji apostolskiej „Gaudete et exsultate” – „Cieszcie się i radujcie” (Mt 5,12), gdzie na samym początku napisał: „Pan chce od nas wszystkiego, a to, co oferuje, to życie prawdziwe, szczęście, dla którego zostaliśmy stworzeni. Chce, abyśmy byli świętymi, i nie oczekuje, że zadowolimy się życiem przeciętnym, rozwodnionym, pustym. Istotnie, powołanie do świętości na różne sposoby jest obecne na kartach Biblii już od pierwszych stron. Pan zaproponował je Abrahamowi w następujący sposób: „Żyj ze Mną w zażyłości i bądź bez skazy” (Rdz 17,1) - zapisał już na samym początku (nr 1).

Kapłan ma przypominać nie tylko o niedzieli, o dniu świętym, ale o całym Dekalogu, o wszystkich przykazaniach Bożych i kościelnych. Ma przypominać, o czym dziś mówi Psalmista: „Nie będziesz miał obcego boga, cudzemu bogu nie będziesz się kłaniał”. Podobnie i Ewangelie trzeba przekazywać w całej prawdzie. Nie

można także odchodzić od wielkiej Tradycji Kościoła.

Księżę Jakubie!

Życzę Ci, abyś innych zachęcając do świętości, sam zdążył do niej. Życzę Ci, abyś nie zadowalał się przeciętnością, abyś wymagając od innych, również wymagał od siebie, abyś chodził w obecności Pana, abyś żył z Jezusem w zażyłości, abyś nie odstępował od Niego, abyś okazał się bez skazy. Wiem, że jesteś wymagający od siebie, i takim pozostań.

2. „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych”

Słyszeliśmy przed chwilą wyznanie św. Pawła z jego Drugiego Listu do Koryntian. Apostoł rozumie i zdaje sobie sprawę z tego, że głosić Jezusa, przedstawiać Jego naukę, niekiedy można porównać do przedzierania się przez ciemności do światła. Wszystko to po, aby Bóg „zabłysnął w naszych sercach”. Paweł – nie od razu

był zwolennikiem nauki Jezusa, a nawet Jego wielkim przeciwnikiem. Czytamy w Dziejach Apostolskich: „Szał wciąż jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich” (9,1). Szedł błędną drogą, drogą nienawiści, a nawet pałał żądzą zabijania wyznawców nauki Jezusa. Ale Pan Bóg ma swoje metody dotarcia do człowieka: „Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba” (w. 3). Prześladowania, żądza zabijania uczniów Pańskich, to ciemność, a tu zjawia się niespodziewana jasność, która całkowicie odmienia jego życie. Posłuchał głosu Jezusa i Jego uczniów. Odmienił się.

Jako kapłan również będziesz wprowadzał ludzi z ciemności grzechu, do światła łaski. Niejeden będzie doznawał „jasności poznania chwały Bożej”. Będziesz budził wiarę, budził uśpienia duchowego, bo dzięki świę-

ceniom kapłańskim masz takie uprawnienia. I tu słowa, które usłyszeliśmy, że zostaliśmy obdarzeni przeogromną mocą, a jest to „skarby, który jest przechowywany w naczyniach glinianych”. Sami z siebie niczego nie potrafilibyśmy dokonać, ale z Bogiem tak wiele!

3. Popatrz na swojego Patrona, św. Jakuba Starszego bądź też Większego

Sięgam po opracowanie papieża Benedykta XVI, który sylwetkom Apostołów poświęcił wiele katechez.

Papież Benedykt XVI podkreśla, że było dwóch Jakubów: Starszy i Młodszy, bądź też inaczej określane, jako Większy i Mniejszy. Zajmiemy się tylko Jakubem Starszym. Do grona Uczniów Chrystusa został powołany nad Jordanem, pewnie wraz ze swoim bratem, Janem (Mk 1,37). A mogło to także stać się przy cudownym połowie ryb (Łk 5,1-11). Benedykt XVI tak mówi o św. Jakubie: „Jakub należał do uprzywilejowanych uczniów Pana Jezusa, którzy byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira (Mk 5, 37; Łk 8, 51), przemienienia na górze Tabor (Mt 17, 1nn; Mk 9, 1; Łk 9, 28) oraz modlitwy w Ogrójcu (Mt 26, 37). Żywe usposobienie Jakuba i Jana sprawiło, że Jezus nazwał ich „synami gromu” (Mk 3, 17). Chcieli bowiem, aby piorun spadł na pewne miasto w Samarii, które nie chciało przyjąć Pana Jezusa z Jego uczniami (Łk 9, 55-56). Jakub był wśród uczniów, którzy pytali Pana Jezusa na osobności, kiedy będzie koniec świata (Mk 13, 3-4). Wreszcie był on świadkiem drugiego, także cudownego połowu ryb, kiedy Chrystus ustanowił Piotra głową i pasterzem swojej owczarni (J 21, 2). Ewangelie wspominają o Jakubie Starszym na 18 miejscach, co łącznie obejmuje 31 wierszy. W odniesieniu do innych Apostołów jest to bardzo dużo”. Znamy także i taki szczegół z życia św. Jakuba i brata jego Jana, kiedy to ich matka prosiła Pana Jezusa, aby jej synowie zasiedli w królestwie Jezusa po prawej i lewej stronie (por. Mt 20,20-23). Jezus odpowiedział, że dostanie się ono tym, „dla których mój Ojciec je przygotował” (w. 23). Jezus dostrzegając oburzenie pozostałych Apostołów takim szukaniem protekcji, wygłasza im naukę o tym, że przełożenstwo jest służbą: „kto by między wami chciał



S. JACOBUS. mai.

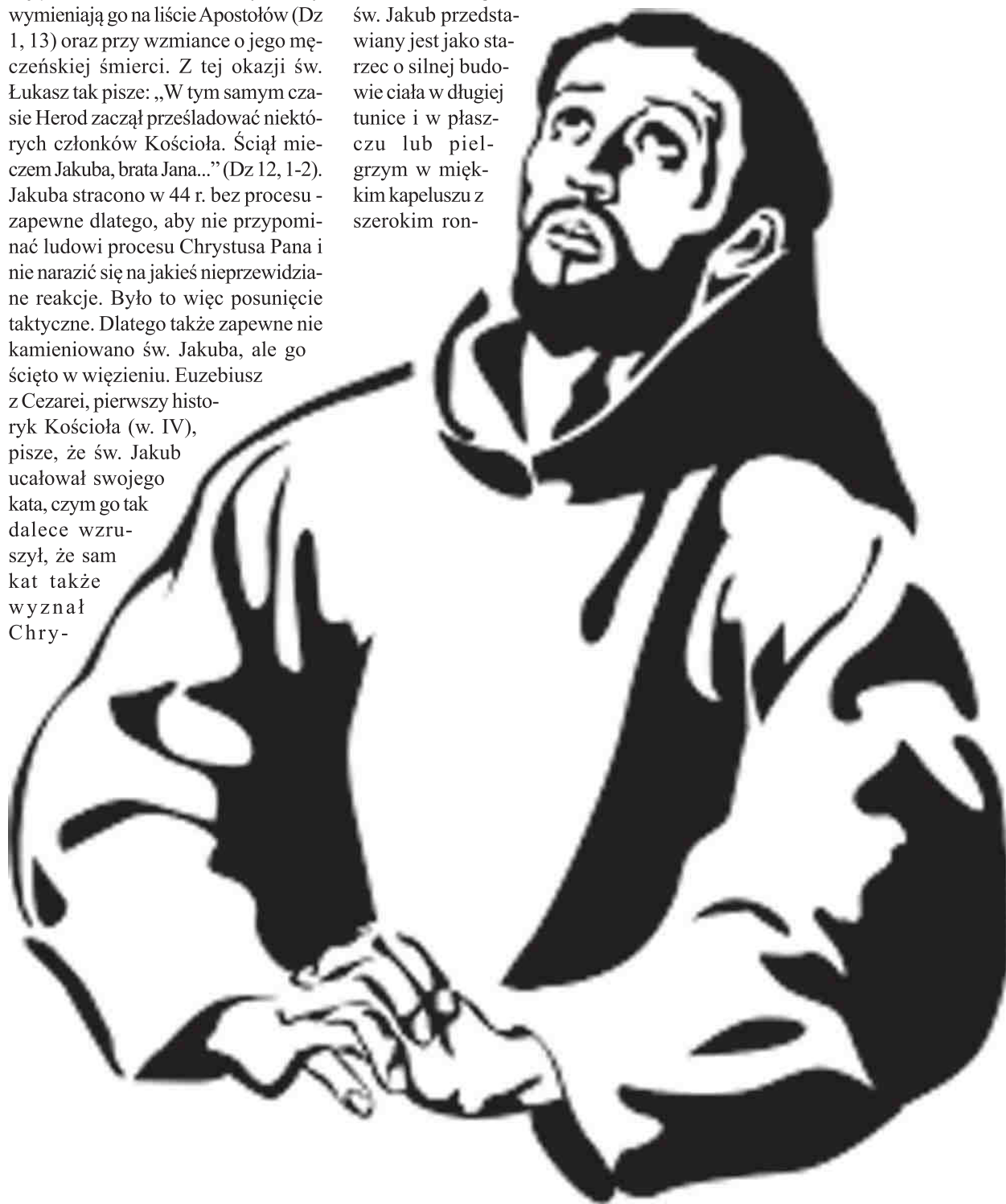
stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszy między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, tak jak Syn Człowieczy, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mt 20,24-28). Kapłaństwo jest służbą i najczęściej mówimy o kapłaństwie służebnym. Bądź, księżo Jakubie, wiernym sługą Jezusa Chrystusa, wiernym sługą Kościoła. Dalej, ten wielki Papież, snuje swoją refleksję: „Dzieje Apostolskie wspominają o św. Jakubie dwa razy: kiedy wymieniają go na liście Apostołów (Dz 1, 13) oraz przy wzmiance o jego męczeńskiej śmierci. Z tej okazji św. Łukasz tak pisze: „W tym samym czasie Herod zaczął prześladować niektórych członków Kościoła. Ściął mieczem Jakuba, brata Jana...” (Dz 12, 1-2). Jakuba stracono w 44 r. bez procesu - zapewne dlatego, aby nie przypominać ludowi procesu Chrystusa Pana i nie narazić się na jakieś nieprzewidziane reakcje. Było to więc posunięcie taktyczne. Dlatego także zapewne nie kamienowano św. Jakuba, ale go ścięto w więzieniu. Euzebiusz z Cezarei, pierwszy historyk Kościoła (w. IV), pisze, że św. Jakub ucałował swojego kata, czym go tak dalece wzruszył, że sam kat także wyznał Chrystusa i za to sam natychmiast poniósł męczeńską śmierć. Jakub był pierwszym wśród Apostołów, a drugim po św. Szczepanie, męczennikiem Kościoła (zgodnie z przepowiednią Chrystusa - Mk 10, 39). W średniowieczu powstała legenda, że św. Jakub, zanim został biskupem Jerozolimy udał się najpierw zaraz po Zesłaniu Ducha Świętego do Hiszpanii. Tradycja ta powstała dlatego, ponieważ w wieku VII miano z Jerozolimy do Santiago de Compostela sprowadzić relikwie św. Jakuba. W ikonografii św. Jakub przedstawiany jest jako starzec o silnej budowie ciała w długiej tunice i w płaszczu lub pielgrzym w miękkim kapeluszu z szerokim ron-

dem. Jego atrybutami są: bukłak, kij pielgrzyma, księga, miecz, muszla, torba, turban turecki, zwój.. Jakub jest pierwszym patronem Hiszpanii i Portugalii. Niezależnie od tego, czy to prawda, był pierwszym biskupem Jerozolimy”.

4. Co zrobić z kapłaństwem jako skarbem?

Na ten skarb, jakim jest kapłaństwo, nieraz kierowane są pociski zło: cierpienia, zwątpienie, niedostatek, prześladowania, osamotnienie,

dem. Jego atrybutami są: bukłak, kij pielgrzyma, księga, miecz, muszla, torba, turban turecki, zwój.. Jakub jest pierwszym patronem Hiszpanii i Portugalii. Niezależnie od tego, czy to prawda, był pierwszym biskupem Jerozolimy”.



zmaganie się ze swoimi słabościami. Paweł daje świadectwo swojego życia, każdego, który został posłany do głoszenia nauki Jezusa: „nie poddajemy się”; „nie rozpaczamy”; nie czujemy się osamotnieni”; „nie giniemy”.

Zapytajmy więc nieco głębiej: kim jest kapłan?

Kiedyś przyszedł do Jana Chrzciciela wysłannicy Żydów z zapytaniem: „Kto Ty jesteś? (J 1,19). Jan sam się przedstawił: „Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską” (w. 23).

JAM GŁOS...! Kapłan jest Głosem Boga. Głosem wołającym: „Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki” (Mt 3,3). Całe życie woła, prosi, naucza, napomina, błaga, koi zbolale serca, ostrzega, sumienia budzi z uspienia grzechu.

Woła: „Nawracajcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3,2). Całe życie ma głosić Dobrą Nowinę o zbawieniu. A głosić dziś nie jest łatwo, bo lud bywa niekiedy „twardego karku”. Kapłan głosi prawdy Boże, które dla dzisiejszego człowieka nie są zbyt popularne i pociągające. Czasem człowiek chciałby poprawiać samego Boga, a kapłan chcąc być wiernym Jego nauce, naraża się na niezrozumienie, różne epitety, typu: ciemnogród, średniowiecze, inkwizycja... Tak przynajmniej można powiedzieć o rozpętanej kampanii laicko-ateistycznej przeciwko życiu. Jakże trudno jest niektórym pojąć i zrozumieć, że czło-

wiek jest człowiekiem od pierwszej chwili istnienia i ma święte prawo do życia. To sam Bóg staje w obronie poczętych dzieci: „Nie zabijaj!”. Ileż trzeba cierpliwości, kultury, argumentów, aby budzić z duchowego zaślepienia, aby poruszać sumienia, pobudzać do refleksji, wyzwalać z dżungli swoistych praw.

Kapłan ma wsłuchiwać się w słowa św. Pawła, jakie on kieruje do swojego ucznia, Tymoteusza, wielce oddanego sprawie głoszenia Ewangelii: „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, oraz na Jego pojawienie się i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę, wykazuj błęd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością w każdym nauczaniu. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!” (2 Tm 4,1-5).

Czy św. Jan Chrzciciel unikał trudnych problemów? Nie! On z całą otwartością potrafił wskazać na zło, napomnieć, mimo, że dotyczyło to samego władcy: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Co go spotkało za to napomnienie? Najpierw więzienie, a potem na żądanie mściwej Hero-

diady, ścięcie mieczem! Św. Ambroży wołał: „O królu okrutny! Nie tyle śmiertelne uderzenie, ile twoja rozpusta zamknęła te oczy! Popatrz na te usta, których napomnień znieść nie mogłeś: teraz milczą, a ty boisz się dalej”¹⁰.

I tak było w całej historii, choćby tylko historii Kościoła w Polsce, począwszy od świętych biskupów: Wojciecha i Stanisława, a skończywszy na męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Kapłan ma głosić prawdę, a prawda nie dla wszystkich jest wygodna, stąd może się narazić ni jednemu. Ma głosić prawdę bez skreśleń, gdyż winien mieć przekonanie, że Pan przy nim stoi „Jako potężny mocarz”. Stąd słowami poetki modli się:

„Pójdziemy z Ewangelią w świat, siać ziarno Boże!

*O Duchu Święty, udziel rad,
by z ziaren wyrosło zboże”¹¹.*

Kapłani towarzyszą życiu człowieka. Można nas spotkać wszędzie, w małych i dużych parafiach, na misjach, na uczelniach... Było, że szli do komór gazowych, kiedy okupant zionął przeciwko nim szczególną nienawiścią. Szli do katorżniczej pracy w lasy syberyjskie czy na rozległe stepy Kazachstanu. Odsiadali w polskich więzieniach w czasach stalinowskiego terroru. Bywało, że lud tęsknił za kapłanem i Mszą świętą.

Kapłan jest powołany do tego, aby wołał za prorokiem Izajaszem:





„Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem! (1,16 n).

Świat woła o kapłanów, jak wyraził to ksiądz poeta, Andrzej Madej OMI: „świętynie mogą być ubogie i kazalnice z desek zbite by tylko stali przy ołtarzach kapłani święci tacy co jeszcze płaczą z nami rozdarci grzechem swym i ludu”¹².

Dziś trzeba takich mocarzy ducha, Bożych atletów, ludzi pełnych Ducha Świętego, kapłanów świętych. Poeta, ks. B. Miazek, stwierdza:

„Jesteś sam (...)
na takiej wysokości trzeba mieć siły aniołów
więc musisz sam czarny cieniu
piąć pajęczyny nieba”.

Czcigodny Księżu Prymicjancie!

Chciałbym Ci życzyć, a dniu dla Ciebie tak uroczystym:
- Bądź głosem Boga! Niech Twoje sło-

wo leczy, koi, uspokaja, łagodzi, uśmierza, ale i pobudza do refleksji. Niech budzi z uśpienia grzechowego, z marazmu serca. Niech poucza!

- Przekazuj Ewangelię w całości, bez jej okrawania, z wielką odwagą, ale i rozważą.

- Bądź napełniony Duchem Świętym, abyś mógł płonąć ogniem Bożej miłości, aby dawać świadectwo prawdzie ewangelicznej.

- Z wielką wiarą i zawsze z młodzieńczą radością sprawuj Eucharystię. Rozdawaj Chleb dający życie wieczne. Bądź hojnym szafarzem sakramentów świętych, a na zło jakie może Ci grozić „bądź odporny jak uderzone kowadło” – jak powiada św. Polikarp.

- Ciesz się młodością ducha, ale zesterz się w kapłaństwie jako wierny sługa. Bądź naśladowcą swojego świętego Patrona.

Niech Matka Kapłanów prowadzi Cię zawsze do swojego Syna, Jezusa Chrystusa i niech będzie dla Ciebie rzeczywście Matką. Tego z serca Ci życzę!

Ks. Andrzej Skiba

¹ Na podstawie: J. T. Jachym, Słowo w czyn. Materiały pomocnicze do kazań, przemówień i katechez, Łódź 1990, s. 30-33.

² Na podstawie: A. kard. Ballestrero OCD, Zasluchana w Słowo Boże, w: Karmel, marzec 1987.

³ J. Twardowski, wiersz: jakby Go nie było, w: nie przyszedłem pana nawracać, wiersze 1937-1985, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1986, s. 202.

⁴ Wiersz: na szarym końcu, w: tamże, s. 117.

⁵ Tamże, s. 220.

⁶ Tamże, s. 169.

⁷ Tamże, s. 172.

⁸ P. Talec, Wiara jest wyborem, tłum. Aleksandra Komornicka, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1984, s. 99-116.

⁹ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, Zapiski więzienne, Editions du Dialogue, Societe D

¹⁰ Editions Internationales, Paris 1982, s. 75.

¹¹ D. Rops, Dzieje Chrystusa, Warszawa 1968, t. 1, s. 253.

¹² M. Zientara

– Malewska, Intencje serca, s. 263.

¹² A. Madej OMI, Ciche psalmy, s. 40.

16 Niedziela zwykła – 22.07.2018 r.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś wydajemy ostatni numer naszej parafialnej gazetki „Góra Przemienienia”. Wydawaliśmy ją przez pełnych 15 lat. Wszystkim współpracownikom jak i czytelnikom, z serca dziękujemy.

2. Dziś także po każdej Mszy świętej święcimy pojazdy. Prosimy – o ile to możliwe – o podjeżdżanie pod kościół. Ofiary jakie z tej okazji będą składane, jak ogłaszaliśmy w ubiegłą niedzielę, będą przeznaczone na pojazdy dla misjonarzy w krajach misyjnych.

3. Dziś także przypada dziesiąta rocznica śmierci ks. Jacentego Matuszewskiego. Jego duszę polecamy Bożemu miłosierdziu, podobnie jak i zmarłego w tym tygodniu Macieja Szwedkowicza. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym.

4. Jutro święto św. Brygidy Szwedzkiej, patronki Europy. Chętnych zapraszamy na którąkolwiek z jutrzejszych Mszy świętych.

5. We środę św. Jakuba Apostoła. Swoimi modlitwami obejmować

będziemy cały Kościół święty na czele z papieżem Franciszkiem i naszym biskupem Adamem.

6. We czwartek wspomnienie świętych Joachima i Anny, Rodziców Najświętszej Maryi Panny. Modlić się będziemy tak w intencji Rodziców, jak i naszych Dziadków.

7. Wszystkim na nadchodzący tydzień życzymy wielu pięknych chwil, pogody ducha i Bożego błogosławieństwa.



Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com